Tomasz Rożek: Jak się mają polskie łupki? Jakoś cicho o nich.
Jan Staniłko: – No tak. Najpierw był okres euforyczny, wywołany amerykańskimi, a potem polskimi szacunkami co do ilości gazu w pokładach łpkowych. Potem Ministerstwo Ochrony Środowiska rozpoczęło dosyć hojną akcję rozdawania koncesji. Teraz jest pat, a w niektórych przypadkach nie tyle stoimy w miejscu, co wręcz się cofamy. Do Polski koncesjonariusze zgłaszali się już od 2008 r., zanim rozpoczął się boom koncesyjny. Pierwsi zabralinajlepsze działki, potem wydano koncesje właściwie na cały obszar, gdzie łupki mogą występować. Robiono to, mimo że polskie prawo nie było przygotowane na taki proces. Ono było pisane dla dużych państwowych firm wydobywczych.
Jak słyszy się o rewolucji łupkowej w USA, tym bardziej irytują informacje o naszych zaniedbaniach. Co konkretnie zostało źle zrobione?
– Prawo zaczęto zmieniać dopiero wtedy, gdy rozdano praktycznie wszystkie koncesje. Co gorsza, zmieniono je w sposób niedostateczny. Mimo że na oczach legislatorów rozgrywał się proces szybkiego wchodzenia firm zachodnich do Polski, nowe prawo nie zostało w odpowiedni sposób skonstruowane. Wprawdzie nieco poprawiono prawo geologiczne, ale do tej pory nie określono zasad eksploatacji. Wciąż panuje niepewność co do tempa zwrotu z inwestycji, czyli istoty tego, co musi dobry system prawny zawierać. Gdy centrale największych na świecie graczy na rynku wydobycia surowców pytają pracujących w Polsce menedżerów o perspektywy zysków, oni nie są w stanie udzielić jakiejkolwiek odpowiedzi, bo nie ma odpowiednich ram regulacyjnych. A bez stabilnego otoczenia nikt nie będzie wykładał na poszukiwania dużych pieniędzy. W efekcie w całym kraju mamy nieco ponad 30 odwiertów, a tylko kilka jest wystarczająco zaawansowanych, by móc powiedzieć, że jest w nich gaz. Duża część koncesjonariuszy „jedzie na gapę”. Nie inwestują swoich pieniędzy – a chodzi o dziesiątki milionów dolarów za jeden odwiert – bo albo są spekulantami, albo czekają na potwierdzenie surowca, aby wyłożyć swoje pieniądze. Jest więc pat.

Więcej w wydaniu papierowym lub e-wydaniu.

Źródło: Gość Niedzielny. Czytaj dalej...

Leave this field empty if you're human:

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl.